

Odnawiać czy budować?

Miedzynarodowa solidarność robotników, której manifestacja jest święto socjalistyczne 1-go maja, została w znacznej mierze rozbita w wojnie światowej, a w każdym razie doznała wielkiego wstrząśnienia, którego skutki dotad odczuwa. Wprawdzie odnowo no ją zjeżdżać w Hamburgu przed wojenną zasadę solidarności socjalistycznej i nawet utworzono niejaka podstawę jej organizacji, niemniej wszakże na całej klasie robotniczej ciąży doświadczenia wojny i jej skutków, które tej solidarności zaprzeczają. Partie socjalistyczne państw wojniowych pozostają za swymi rządami i ich polityką — po wojnie zaś dzieła ze swym narodem skutki zwycięstwa lub klęski. Zwalaszcza ta ostatnia wali się całym ciężarem na barki zwyciężonych. A socjaliści francuscy przez usta Varennes'a określili swe stanowisko, które w istocie niewiele odbiega od urzędowych postulatów Poincarégo. Antagonizmy powojenne kopią przepaść nie tylko pomiędzy zwycięzcami i zwyciężonymi, lecz nawet wśród samych zwycięzów. W tych warunkach stosunki wzajemne pod pozorami zgody a nawet serdeczności są nacechowane podejrzliwością i nieufnością, która udziela się partiom socjalistycznym i we własnym ich łonie wytworza się sui generis dyplomatyczna nieszczerłość.

Tymczasem hasło solidarności socjalistycznej zadaje bardzo ciężkie cięśa światu, które poprostu chcą je zarekwirować i wyzyskać na użytek Moskwy i jej polityki. W ich zamiarach partje robotnicze zachodu powinny się przecisnąć do własnych celów, a podporządkować się ślepo wskazówkom Moskwy, która zresztą łączy bezwzględny despotyzm z krąćwym oporem, mizmem i zalewnością. codziennie swe pojmowanie „marksizmu”. Z zasady miedzynarodowości rząd sowiecki grozi Niemniej ohydny karykaturę, jak i z całego socjalizmu europejskiego. Oczywiście nie może ona pozostać bez ujemnego wpływu na obecne nastroje i poglądy w masach robotniczych.

W tych warunkach odnowienie przedwojennej ideologii i praktyki socjalistycznej nastrocza niemałe trudności. A toli nasuwa się tu przede wszystkim pytanie, czy chodzi tu rzeczywiście o proste odnowienie, czy też zgola o coś innego. Wszak ideologia przedwojenna nie wytrzymała prób wojny i runęła pod naciskiem faktów. A nawet przed tą próbą nie była ona wrażliwym szczerem przekonania przywódców socjalistycznych, lecz raczej uznana taktika partyni, która na kongresach i zjazdach miedzynarodowych musiała się niekiedy uciekać do zasłaniania przykrej prawdy różnymi wbiegami i frazesami. Przypominam, jak socjaliści francuscy manewrowali,

aby postulat niepodległości Polski nie uzyskał uchwały kongresowej i nie został obowiązuje przyjęty. Kierowali się oni względami na alianckie roszczenia, a nie chcieli się do tego przyznać otwarcie — stąd konieczność różnych wykreśłów, które jednak nie mogły w błąd wprowadzić głębszych obserwatorów.

Swego czasu Bebel ku zgorzeleniu wielu towarzyszy oświadczył, że skoro wybuchnie wojna, socjaliści niemieccy będą bronić swej ojczyzny. Socjaliści francuscy, choć się na te słowa oburzali, poszli znacznie dalej. Według doświadczenia Izwoleskiego, zamieszczonego w rosyjskiej księdze Pomarańczowej na parę dni przed wybuchem wojny Viviani otrzymał od socjalistów francuskich uchwałę solidarności z jego polityką jako premiera i ministra spraw zagranicznych. Uchwała miała wielką doniosłość, jeżeli zważywszy, że Viviani niezwłocznie obiecał współdziałanie zbrojne we wszelkich okolicznościach Petersburgowi, ten zaś nakazał ogólną mobilizację.

Tak tedy przedwojenna solidarność była w przeważnej mierze fikcją, a fikcji odnawiać nie warto. Trzeba pracować nad budową rzeczywistości, nie ulega wątpliwości, że to rzecz o wiele trudniejsza, ale też daje rezultaty trwałe.

W obecnych warunkach ogólne go współzawodnictwa ekonomicznego i politycznego, świat robotniczy nie jest złączony solidarnością bezpośredniego interesu. — Gdy szczerzyli współzawodnik wydziera ciemu państwu rynki, podcina podstawy jego przemysłu i skazuje część jego klasy robotczej na przymusowe bezrobocie. Jest to nader aktualny przykład, ale bynajmniej nie jedyny. Współzawodnictwo gospodarcze chwytła robotników w swe wiry i nieraz stawia jednych przeciw drugim.

Jeżeli jednak niema wśród nich solidarności bezpośredniego interesu, to niewątpliwie istnieje i rozwija się świadomość wspólnych dążeń, wspólnego interesu społecznego.

Jego wyrażicielkami są partie socjalistyczne świata cywilizowanego. Niepodobna wątpić o żywym związku, jakim je łączy; przyjdzie do władzy socjaliści w którymkolwiek z większych państw stanowią widoczną sukcesję dla ich towarzyszy partyjnych w innych krajach. Tego nie można powiedzieć o rządach reakcyjnych; gdy który z nich dorobczy do władzy, łączy z sobą dążności zaborcze i wojownicze, które stały się wnet groźbą dla jego wielbicieli zagranicznych.

Skoro nie konkretna rzeczywistość, lecz wspólny ideał jest prawdziwym łącznikiem świata robotniczego, to spójnia tego będzie tem mocniejsza i pewniejsza, im ideał ten będzie żywszy i jaśniejszy. Na tem właśnie polega wielkie dzieło przyszłości. J. Mazurski.

Prośba o ofiarowanie marek polskich.

„Polski Biały Krzyż” nadsyła nam następującą odezwe:

Na posiedzeniu rady ministrów w dniu 11 kwietnia r. b. uchwalono, że: „Od dnia 1 lipca r. b. marka polska przestaje być prawnym środkiem płatniczym. Wymiana marek polskich na bilety Banku Polskiego oraz monety względnie bilety zdawkowe rozpocznie się od dnia 1 czerwca”.

Wobec tego, że kompletowanie minimum potrzebnych pieniędzy do wymiany, klejenie ich, paczkowanie oraz sam proces wymiany w P.K.K.P. może być dla niektórych bardzo uciążliwy, a częstokroć z powodu braku odpowiedniej ilości uniemożliwi ją wogóle, „Polski Biały Krzyż” zwraca się z serdeczną prośbą do firm oraz osób prywatnych, aby ofiarowały posiadane drobne na cele P.B.K.

Złożenie nawet niewielkich kwot nie przyniesie nikomu uszczerbku, zaoszczędzi ich posiadaczom wiele fatyg i drogiego czasu, a „Polskiemu Białemu Krzyżowi” pomoże do spełnienia tego wielkiego dzieła, jakim jest zwalczanie analfabetyzmu w armii.

Nowa afera czeska.

Nadużycia w czesko-francuskiej fabryce przyborów elektrycznych P.E.V. urosła do afery dyplomatycznej. Władze aresztowały dwóch dyrektorów tej fabryki. Interwencję w tej sprawie podjął się poseł francuski Couge, u ministra spraw zagr. Benesa, ale nie zastał go w Pradze. Poseł interweniował również u prez. miasta Pragi Baksy. Skonstatowano, że w aferę wnieoszana jest również wiedeńska firma Danubia. Udowodniono, że w ostatnim roku przewieziono z Austrii wielką ilość elektromotorów do Czech. Miasto Praga zostało poszkodowane na pół miliona koron czeskich. Prawdopodobnie dwaj dyrektozy zostali wypuszczeni na wolność z powodu interwencji. Prasa omawia szeroko tą nową aferę i obwinia fabrykę, że nie dostarczała elektromotorów z wkładami ołowianymi. Jedną z najbardziej obwinionych figur jest niejaki Ludikar, zbrodnia czech, ale obywatel francuski.

Wywiad z Nina Bang.

W gabinecie socjalistycznym Staiminga w Danii ministrem oświaty jest Nina Bang. Jest to pierwsza kobieta, piastująca tak wysokie i szacowne stanowisko. Liczy ona lat 58, ukończyła studia historyczne i była żoną Gustawa Banga, historyka socjalizmu w Danii, zmarłego w r. 1915. W partji bierze wybitny udział, jako członkini zarządu głównego i współpracowniczka organu centralnego „Social-Demokraten”, jako radna miejska, a od r. 1918, jako poseł sejmowy. Jest autorką wielkiego, a niedokończonego jeszcze dzieła o żegludze w Zundzie.

W ciekawym wywiadzie w „Politiken” Bang m. in. oświadczyła:

„W Kopenhadze znajduje się przeszło 100 tys. kobiet liczących powyżej 25 lat, a prowadzących samodzielny tryb życia. Wdowy, rozwódki, panny, zarabiające same na kawałek chleba. Dla nich, być może, kobieta-minister będzie miała pewne znaczenie...”

„I pewna wartość dla kwestji kobiecej?” — zapytuje dziennikarz.

— „Nigdy nie byłam „dama od kwestji kobiecej” — odparła ze śmiechem Bang. — „Gdy kobieta jest samotna, niezadowolona, gdy brak jej treści życiowej, chwytła się ona często tej lub innej kwestji. Ja zaś byłam tak szczęśliwa, że przed 25 laty „porwana” zostałam przez socjalizm, który nie ma w sobie nic z różnych kwestji, przedewszystkiem kwestji kobiecej, lecz jest to jedyna wielka sprawa, wspólna dla mężczyzn, jak i kobiet. Do socjalizmu winne należyć wszystkie owe 100 tysięcy samotnych kobiet”.

Na rozstajnych drogach Europy.

Wędrowki trzech kłownów Fratellini.

W tych dniach wyszła w Paryżu książka, która będzie chyba jedynym tego rodzaju zjawiskiem w jakiegokolwiek literaturze. To historia trzech słynnych kłownów, trzech braci Fratellini, którzy otrzymali ostatnio od rządu francuskiego orderu.

Pierre Mariel spisał ich wspomnienia i trzeba przyznać, że nie było to łatwe zadanie.

Odwiadał artystów wieczorami w ich loży i tam wysłuchiwał opowiadania.

Znaną rysownik Elzigue zaopatrzył pamiętniki te w szereg doskonałych rysunków i wnieciek, a nawet ceniony reżyser Copeau napisał wzruszającą przedmowę.

Pamiętniki te, to dokumenty z życia artystów. Po przeczytaniu ich przychodzi namowoli na myśl słowa Molière'a: „Niema gorszego rzemiosła nad rozśmieszanie ludzi cnotliwych.”

Jest to świadectwo pracy i wysiłków, gorczy i radości życia wędrownego ptaka, jakim jest artysta cyrkowy.

Przytaczam tu kilka wyciąków z tych pamiętników.

— Czy numer taki lub inny będzie miał powodzenie? Czy rozśmieszy publiczność? To są pytania, które zadawaliśmy sobie co wieczór.

Przed wystęsem obserwowaliśmy publiczność przez otwór w kurtynie i wypytaliśmy koleżanów. Nastrobi, to rzecz pierwszorzędnej wagi w cyrku.

Ale i to jeszcze nie daje pojęcia o nastroju. Dopiero, gdy skacemy przez barierę i spotkamy się oko w oko z tym potworem, jakim jest publiczność, dopiero wtedy wiemy, co czuje i co myśli tego wieczoru.

Napiecie nerwów tych setek ludzi otacza nas jak fluid iakt. Gdy wyczuwamy zaufanie, czy też sympatię, wtedy niema już mowy o zmęczeniu czy niechęci.

Każdy kraj posiada swą publiczność! Tak się zwykło mówić. — Nasze doświadczenie nauczyło nas, że każde miasto, każda wioska posiada swą specjalną publiczność. Nastrobi zależny jest także od dnia w tygodniu i o tem należy zawsze pamiętać.

W ciągu jedenastu lat wędrowaliśmy po Rosji i znamy wszstkie kąt i miasta i miasteczka. Jakże sympatyczna jest rosyjska publiczność! W każdym słowianinie tkwi coś z wędrownego artysty, coś pokrewnego, milego! Wszelkie sfery towarzyskie w Rosji są niełatwa do porwania publiczności, natomiast masa klaszcka i ciesz się jak dziecko. Tylko, jak każdy zapał dziecka, trwa to bardzo krótko.

Naszym protektorem był książę Kuwakin, który codziennie przychodził do cyrku i sam był doskonałym kłownem. I właśnie z powodu tej przyjaźni Kuwakin powędrował na wygnanie. A było to tak.

Pewnego wieczoru, gdy cesarz znajdował się w swej loży, jednemu z braci moich podczas jakiegoś karkołomnego wycieczki pekły trykoty. Publiczność oniemiała.

Śmiertelna cisza zapanała na widowni, a w tej ciszy głos Kuwaina:

Byron starał się być pięknym.

Z powodu odbywających się obchodów ku czci Byrona, jeden z biografów znakomitego poety angielskiego wspomina o jego oryginalnych zabiegach około nadania swojej twarzy piękności i wdzięku. Lord Byron lubił całymi wieczorami siedzieć przed zwierciadłem. Zapatrzonej w swoją twarz, nacięrał ją olejkami, jak również żelazkami, własnoręcznie karbował sobie włosy. Czynniki to w głębokiej tajemnicy, a później winał w swoich przyjaciół, że włosy falują mu się naturalnie. Pewnego wie-

— Fratellini, nie bój się! Nic ci nie będzie. Cesarz jest dobrym człowiekiem!

Skandal, aresztowanie, zsyłka! Anglik bywa także bardzo dobrym widzem. Posiada on bardzo rozwinięty zmysł komizmu i cieszy się z byle czego.

Niektóre numery, oklaskiwane przez całą Europę, znalazły w Anglii tylko zimne przyjęcie, gdy natomiast najbardziej skok wywoływał burzę oklasków. Dla Anglików należało przygotować specjalny program, który gdzieś dziei nie znalazłaby entuzjastycznego przyjęcia.

Pracowaliśmy także w skandynawskich krajach.

Najsympatyczniejsze wspomnienia wnieśliśmy z Kopenhagi. Zadane miasto w Europie nie przyjmowało nas tak gościnnie, nie obsypywało nas tyłoma grzecznościami i podarkami.

Naszym najlepszym numerem był wtedy „śmiertelny skok”. — Skakałszy z trampoliny przez ustawionych w dwa rzędy dwunastu żołnierzy, którzy stali z na jeźonemi bagnietami i w chwili na szezo skoku strzelali.

Buł to bardzo niebezpieczny numer. Najlejsze zbroczenie z drogi wystarczało, by skreślić kark lub też wpaść na sterczące w górę bagnety.

Numer ten powtarzaliśmy bezustannie w całej Danji, Szwecji i Norwegii.

Dyrektor sztokholmskiego cyrku wynalazł także inny numer. — Nasz brat Albert, który liczył wtedy 23 lata, co wieczór obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz swej pracy w cyrku. Co wieczór dyrektor przygotowywał ogromne placki, które Albert rozrzucał wielką szablą i rozdzielał pomiędzy widzów.

Numer ten bawili szwedów w ciągu kilku miesięcy.

Najgorsza publiczność są hiszpanie. Niema zupełnie sposobu podziałania na ich zmysł komizmu.

Jednego wieczora, gdy występowaliśmy w Madrycie, nastrobi był fatalny. Ani jednego uśmiechu, ani okrzyku, ani nawet zmarśczenia brwi.

Pracowaliśmy jakby w próżni. Nagle zrobił się ruch. Wszyscy zwrócili się ku wejściu: ukazał się król.

I znów pracowaliśmy i znów nikt nie zdawał się nas widzieć! Nagle usłyszeliśmy cichy śmiech, jakby śmiech widni! To śmiała się publiczność, bo — król się uśmiechnął! Tak nakazuje etykieta!

W Austrii występowaliśmy przed cesarzem Franciszkiem Józefem, który wtedy już źle słyszał. Powtarzano mu więc nasz dialog i cesarz śmiał się dopiero po paru minutach a publiczność, która czekała na cesarza dopiero po paru minutach objawiała swe zadowolenie. Nie było to zbyt przyjemne.

Występowaliśmy na Węgrzech, w Polsce, w Konstantynopolu, we Włoszech, słowem przebiegliśmy wszystkie państwa i przemierzaliśmy wszystkie drogi naszej starej Europy.

G. Manfred.

Jak obszarnicy płacą długi?

Żona wielkiego pisarza w niedostatku.

Wielki pisarz polski Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) zostawił po sobie kapitał 23 tysiące rubli ofiarowanych mu jako dar narodowy. Z procentów od tej sumy do końca życia miała korzystać żona znakomitego powieściopisarza i publicysty, a po jej śmierci procenty od kapitału miały iść na stypendia w połowie dla synów rzemieślników i robotników w połowie zaś synów chłopskich, kształcających się w szkołach.

Suma była zabezpieczona na majątku Urzynów. Procent wynosił przed wojną 345 rubli kwartalnie. Od chwili wprowadzenia u nas marki procent p. Głowackiej wynosił w tej walucie licząc rubla do 2.16 marek. W miarę spadku marki suma ta stawała się wprost śmieszna. P. Głowacki ratnie przyjmowała, uważając to za uciążliwość. Ostatnia rata, jaka przysłała w grudniu ub. r., była suma 1.350.000 mk., za okres trzy

miesięczny. P. Głowacka sumę tę odesłała z powrotem.

Zańczyć należy, że właścicielka majątku jest hr. Raczyńska, z domu hr. Krasieńska. Administratorem zaś majątku jest właściciel ziemski p. Kamiński.

P. Głowacka z trudem utrzymuje się z emerytury, pobieranej od rządu, jako wdowa po uczestniku powstania 1863 r. (Aleksander Głowacki brał udział w powstaniu jako młodzieńcki gimnazjalista) i z wpływów, jakie daje dzieła ś. p. Bolesława Prusa.

P. Głowacka miała mieć, dzięki sumie 23.000 rubli, skromny byt zabezpieczony do końca życia. — Teraz boryka się z niedzą, ponieważ obszarnicy podporu przywłaszczyli sobie („legalnie”) fundusze wierzyteli. Nawet ta okoliczność, że chodzi tu o dar narodowy dla wielkiego pisarza i o był żony jego — nie wpłynęła na kalkulację magnatów!!

GO DZIEŃ NIESIE?

MAJ

2

Piątek

Dziś: Atanazego
Jutro: Aleksandra

Wschód s. o g. 4.05
Zachód s. o g. 7.02
Wschód ks. 4.01 r.
Zachód ks. 5.19 pp.
Dług dnia 15 g. 05 m.
Przyb. dnia 6 g. 59 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejski salon sztuki, ul. Piotrkowska 53. Wystawa obrazów, rzeźb, grafik, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

„Zmiana dam”.

Teatr Popularny:

„Walka o córkę”

Cyrk Ciniselli

„Świąteczny program”.

„Casino”:

„Przy kominku”.

„Luna”:

„Oskarżam cię, kobieto!”

„Odeon”

„Niebezpieczna gra”.

„Grand-Kino”:

„Paryski wróblek”.

Kino Filharmonia:

„Stanley w Afryce”.

Kino współdz. pracown.

państwowych:

„Tragedia ojca”, II-ga seria.

„Nowości”:

„Szeik”.

CASINO

Dziś! Dziś!
12 aktów 2-serje razem arcygłównego
rosyjskiego nastrojowego filmu p.t.

Przy kominku

(U Kamina).
W roli głównej najsympatyczniejsza i u-
wielbiana rosyjska artystka
WIERA CHOŁODNAJA

ODEON

Dziś! Dziś!
2-ga i ostatnia seria z cyklu
„**ŁUDZIE I MASKI**”

„**Niebezpieczna gra**”.
Egzotyczno-salonowy sensacyjny
dramat.

Rola główna w świetnym wykonaniu
głównego
HARRY PEEL'A

Bonów złotych narazie
niema gdzie realizować.

Ze sfer handlowych otrzymujemy szereg zażaleń, że od chwili otwarcia Banku Polskiego niema gdzie zrealizować w razie potrzeby bonów złotych. Bank Polski przerwał skup bonów, prowadzony przez PKKP, i dotychczas go nie podjął. Nie może tego zresztą uczynić bez odpowiedniego rozporządzenia ministrestwa skarbu i bez dostarczenia mu przez skarbowy funduszy na prowadzenie tego skupu, gdyż na ten cel nie może Bank zużywać swoich zapasów.

Panuje przypuszczenie, że z chwilą wydania bilonu groszowego Bank podejmie skup bonów, gdyż bilon jest pieniądzem rzadocnym i rzadko odda pewną jego ilość do dyspozycji Banku na skup bonów.

Czy uzasadniona jest nędza
akcyjowa?

Cedula giełdy warszawskiej, przeliczona na złote, jest istnym obrazem nędzy i rozpacz. Cyfry, jakie się tam spotyka, oznaczające wartość naszych papierów przemysłowych są wprost humorystyczne i jeżeli ktoś chciał by je brać na serio, niedopuszczając żadnego rozumowania, to musiałby krzyżować połówkę na całym naszym życiu gospodarczym. Bo przecież conajmniej sto razy więcej płać jeszcze dzisiaj za walorów znacjonalizowanych w Rosji bolszewickiej przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i instytucji bankowych, co do zwrotu których ich właścicielom nikt już chyba nie ma najmniejszych złudzeń. Płaci się tam za samą nadzieję, że posiadanie takiego papieru może ułatwić kiedyś otrzymanie koncesji etc.

Akcje naszych przedsiębiorstw notowane są niżej ceny papieru i kosztów ich wykonania. Mamy przecież cały szereg akcji notowanych po 20 groszy, a nawet jest jeden papier bankowy, który notowano po 15 groszy i po tym kursie go oddawano i jeszcze nie znajdowano dostatecznej ilości na bywców.

Pomijając dwa papiery ciężkiego przemysłu włókienniczego, t.j. Zawiercie i Żyrardów, najdroższa akcja nasza kosztuje 18 złotych, wyrażnie osiemnaście złotych i to jest jedna jedyna, która wybiega poza granicę 15 złotych (Strem).

Pomiędzy 10 i 15 złotych wahała się dwa papiery bankowe i cztery papiery przemysłu metalurgicznego. Pomiędzy 5 a 10 złotych jeden bankowy, dwa przemysłu chemicznego, dwie cukrowe, jeden papier węglowy i jeden browar.

Ogółem więc na setkę papierów dopuszczonych na giełdę warszawską zaledwie 12 z nich ocenianych jest w granicach od 5 do 15 złotych, a jeden ponad 15. Pozostająca reszta notowana jest w jednej trzeciej w granicach od 1 do 3 złotych, a dwie trzecie od 15 groszy do 1 złotego.

Obraz nędzy i rozpacz, świadectwo kompletnego bankructwa naszego przemysłu, handlu i bankowości. Giełda nie wierzy, by te galezie gospodarki społecznej mogły w Polsce istnieć i rozwijać się. Udzieli w nich ocenę na wagę makulatury. Tak przynajmniej musi patrzeć na to każdy, kto nie zna naszego kraju, przezwita cedule giełdowe lub znajdzie się jako widz na giełdzie.

Mówi się wiele o tem, że przedsiębiorstwa nasze w okresie spadku markowej waluty w nieskończoność powiększały emisję swych akcji i dlatego wartość tego całego morza papieru akcyjnego nie może być wielka.

Rozumowanie słuszne, ale tylko do pewnego stopnia. W innych krajach tak samo powiększano emisję akcji prywatnych przedsiębiorstw, a może nawet jeszcze więcej niż u nas. W Wiedniu np. spotykamy instytucje bankowe lub przemysłowe z wielomiliardowym kapitałem zakładowym w akcjach o wartości nominalnej nie

wyżej 1000 koron. U nas jeszcze tak bardzo miliardami przy kapitalach zakładowych nie szafowano. Niewiele mamy takich przedsiębiorstw, któreby miały kapital zakładowy większy, niż pięć miliardów marek przy akcjach tysiącmarkowych, a jednak jaka szalona różnica między ceną giełdową w Wiedniu a w Warszawie.

Mamy przed sobą cedule giełdy wiedeńskiej z ostatnich dni kwietnia.

Akcje bankowe: — Najdroższa 905.000 koron, czyli 69 złotych (Unionbank). Jedna z najtańszych (Lombardbank) 22.000, czyli 1,60 złotych.

U nas najdroższy (Bank Handlowy) 11,50, najtańszy (Powszechny Bank Kredytowy) 0,15 zł.

Chemiczne: najdroższa (Jungbunzlau) milion koron — 73 zł., najtańsza (Alpine Chemische) 12 tys. koron — 85 groszy. U nas najdroższe (Sole Potasowe) 10 zł., najtańsza (Wildt) 30 groszy.

Elektryczne: w Wiedniu najdroższe (Ver. Elektr.) 220.000 — 15 zł., najtańsze (Dynamo) 12.000 — 85 gr. U nas najdroższe (Elektryczność) — 2,80 zł., najtańsze (P.T.E.) 0,30 zł.

Cukrowe: najdroższa (Schoeller) 4.650.000 k. czyli 323 złote, najtańsza 1.860.000 (Schoenpreis) 128 zł. U nas najdroższy Chodorów 7 zł., najtańszy Michałów 75 groszy.

Cementownie: w Wiedniu Gölleschau 1.140.000 czyli 80 złotych, u nas Łaz 25 groszy.

Naftowe: w Wiedniu Galicia 2.300.000 k., czyli 167 zł., u nas najdroższy Nobel 2,90 zł.

Metallurgiczne: w Wiedniu najdroższy Ringhofer 1.350.000 kor., czyli 95 zł., u nas najdroższy Ostrowiec 13,75

Najtańszy w Wiedniu Daimler 23.000 kor., czyli 1,70 zł., u nas Parowoz 0,65 zł.

I tak dalej w każdej dziedzinie przemysłu czy handlu.

Nie można prztem twierdzić, by przedsiębiorstwa austriackie znajdowały się w korzystniejszych warunkach niż przedsiębiorstwa nasze i by posiadały lepsze widoki rentowności i rozwoju.

Odnosi się wrażenie, że nasza giełda akcyjna zdana jest na fałkę i niefalskę spekulacji, że nikt nie troszczy się o to, co się tam dzieje.

A jednak giełda, jako najczulszy barometr nastrojów w sferach gospodarczych posiada niesłychanie doniosłe znaczenie informacyjne dla zagranicy.

Jeżeli stan dotychczasowy potrwa jeszcze dłużej, to trudno nam będzie pokusić się o uzyskanie finansowej pomocy z zagranicy. Kraj, w którym akcje rzekomo poważnych przedsiębiorstw można nabywać po cenie makulatury nie zasługuje na pomoc, gdyż nie może mieć żadnej przyszłości przed sobą.

Jeżeli więc przy dzisiejszym rozwodnieniu akcji nie można nic zrobić dla poprawienia ich kursów, to należałoby przystąpić do odwołnienia i na tej drodze nadać innym jakimś i mniej kompromitującym nas wygląd cedule giełdowej.

W Łodzi dotychczas niema jeszcze
w obiegu znaków groszowych.

Jak się dowiadujemy łódzki oddział Banku Polskiego nie otrzymał dotychczas jeszcze zdawkowych znaków groszowych i w dalszym ciągu drobne różnice wyraża w markach polskich. Pierwszy transport papierowego bilonu spodziewany jest w dniu dzisiejszym, tak że z początkiem przyszłego tygodnia rozpocznie się pierwsze wypłacanie bilonu groszowego, co niezmiennie ułatwi obrotu, gdyż usunie konieczność uciążliwego przeliczania marek na złote i złotych na marki.

Łódzki oddział Banku Polskiego wypłaca banknotami złotowe-

mi o wartości 1, 2, 5, 100 i 500 złotych. Zapas dziesięcio i dwudziestozłotówek, który był bardzo szczupły wyczerpał się już. Uzupełnienie spodziewane jest również dzisiaj.

Trudności w zaopatrzeniu rynku w dostateczną ilość nowych banknotów plyną stąd, że skarbiec emisyjny Banku Polskiego wypuszcza nowy pieniądz bardzo ostrożnie w obieg, co ze względu na panujący brak gotówki jest koniecznym, gdyż najłżejsze ułatwienie mogłoby spowodować niepożądane zjawiska i objawy na rynku dewizowym.

Co to jest weksel palestyński?

Tak nazywa się weksel, którego w terminie płatności nie można zainkasować, gdyż niema tego, koby za niego zapłacił.

W sferach dyskonterów, kupców, to jest w sferach, które biorą i dają weksle, panuje silne zderzenie nerwów i zaniepokojenie. Każdym właściciel pokażniejszego portfela weksli z drżeniem czeka aż przyjdzie termin ich płatności, niepewny czy wpłynie gotówka, czy protest i czy wreszcie na akcie protestu nie będzie napisanem, że pod podanym na wekslu adresem znajduje się pusty plac na którym nikt nie mieszka, lub też, że ulica, jaka podana w adresie wystawcy weksla nie istnieje wogóle, a nazwisko wystawcy jest nieznanie na miejscu.

Weksle takie wystawiane przez t. zw. „martwe dusze” ochrzczono mianem weksli palestyńskich. Skąd się wzięła ta nazwa, niewiadomo. Zrodziła się gdzieś na Piotrkowskiej lub w którymś z banków miejscowych i natychmiast przyleciała się wszędzie, gdzie tylko kreci się wekslami.

Weksli takich, a więc pospolitych fałszyfikatów jest w Łodzi bardzo wiele w ruchu. Dowodem tego, że bardzo poważny procent portfela, posiadanego przez Bank Polski, a płatnego w Łodzi należy do kategorii weksli palestyńskich.

W ostatnich dniach łódzki oddział Banku Polskiego odsyła do rejentów codziennie około 40 do 45 procent weksli celem sporządzenia protestu. Licząc na sztuki jest tego codziennie tysiąc kilkadziesiąt na niespełna trzy miesiące płatnych codziennie weksli.

Z tej porcji, która idzie do rejentów wraca z protestem większość, a niemal na co drugim proteście napisano, że wystawca weksla pod wskazanym adresem się nie znajduje i nikomu tam nie jest znany, że na danej ulicy wogóle niema takiego numeru lub wreszcie wymieniony na wekslu wystawca przed kilkoma miesiącami wyjechał do Palestyny. Ponieważ faktycznie kilka pro-

testów wróciło z taką uwagą, jak ostatnia, prawdopodobnie to dało asumpt do nazwania tego rodzaju weksli wekslami palestyńskimi.

W bankach prywatnych jeszcze jest gorzej. Tam procent weksli protestowanych jeszcze jest większy, tak samo jak procent weksli palestyńskich.

Bank Polski i banki prywatne nie ponoszą w takich wypadkach żadnych strat, gdyż za weksel zaprotestowany odpowiada ten, kto oddał go do dyskonta.

W Banku polskim do dyskonta oddają weksle tylko wielkie firmy przemysłowe lub banki, które natychmiast muszą taki protest wykupić. Do banków prywatnych noszą weksle firmy przemysłowe i handlowe, które równie nie odpowiadają materialnie.

Gorzej jest jeżeli taki weksel dostanie się dyskonterowi prywatnemu, albo kupcowi wzamian za towar. Wówczas leżomość taki siedzi z palestyńskim wekslem i narzeka na nieuczciwość ludzka. Ostatnio na wekslach braci Gross kopków szereg poważnych firm potraciło tysiące złotych, a był nawet taki, który gotówką stracił 1500 dolarów. Nietylko bowiem sprzedał Grosskopkowi za weksle towar, ale jeszcze jednemu z nich wreczył gotówką 1500 dolarów, z prośbą o przewiezienie ich do Gdańska na zapłatę jakiegos zobowiązania. Skorzystał z okazji edv Grosskopf oświadczył, że wybiera się w podróż do Gdańska.

W sferach międzynarodowych twierdzą, że obecnie już w obiegu bardzo mało znajduje się weksli pod każdym względem prawdziwych i pochodzących z dokonanych transakcji. Od początku kwietnia panuje zastój i nikt nie kupuje. Firmy zatem, które potrzebują pieniędzy fabrykują weksle i dyskontują je w miarę posiadanego kredytu. To są weksle robione, które jednak są absolutnie pewne.

Notatki sportowe.

Koźłuch Ferencz znany trener footballowy D.F.C. i Sparty w Pradze zaangażowany został ponownie, przez klub Cracovia dla trenowania jego drużyny. Koźłuch, należy do najlepszych trenerów europejskich i niewątpliwie drużyna białoczerwonych postawi na wysokim poziomie sportowym.

W wielkich zawodach kolarskich Bordeaux—Tuluza—Nîmes—Marsylja, zwycięstwo odniósł Maks Suter (Szwajcaria), przebywając długość 804 kilometrów w czasie 2 godzin 3 minut 3,5 sek. Drugie miejsce zajął Heisi Suter w czasie 28 godzin 47 m. 18 sek.

Komiteć olimpijski w Australii wyznaczył już zawodników na VIII olimpiadę, 1 talk wyjeżdżających: Corr (100 m. 200 m. i 400 mtr.); Houter (skok wyż i 400 m. z płotkami); Duigan (dziesięciobój); Wintir (skok w dal); Boyd (1500 i 5000 mtr.); Baillowy (bieg z przeszkodami); Purred (bieg maratoński); i Austen (chód).

W Ameryce ukazała się nowa gwiazda Frank Hussey, liczący lat 18. Młody ten sprinter na 100 yard postawił rekord światowy 9,6 sek.

W wielkich wyścigach samochodowych na Sycylii wzięło udział 37 wozów, w tej liczbie 7 francuskich, 9 niemieckich, 3 austriackie, reszta zaś stanowiły wozy włoskie. Wyścigi odbyły się na przebiegu 440 i 432 km.

W wyścigu samochodowym na przestrzni Targa—Copa zwyciężył Werner (Niemcy).

Oczekiwane przez cały świat sportowy angielskie decydujące spotkanie o puchar między popularnymi drużynami Newcastle United i Aston Villa odbyło się dnia 26 kwietnia w Wembley parku w Londynie. Warunki atmosferyczne

były fatalne i już od samego rana padał deszcz obfity, pokrywając całe boisko wodą, mimo to jednak na match zjawili się zgórą 125 tysięcy publiczności, która przybyła z różnych stron Anglii w 150 specjalnych pociągach. Walka sama zakończyła się sensacyjnym wynikiem, albowiem do 80 minuty drużyna Aston Villa była ciągle strońa atakująca, talk, że nikt nie przy puszczał, by ona właśnie mogła ponieść porażkę. Stało się jednak inaczej, obrona drużyny Newcastle, na której leżała cała odpowiedzialność spotkania, niewoczyła wszelkie wysiłki przeciwnika i kiedy ten ostatni wyczerpał się doświadczeniem, wtedy cały zespół przeszedł do energicznej ofensywy, czego wynikiem było zwycięstwo w ostatnich 4 minutach 2 decydujących bramek. Newcastle zdobył już po raz drugi cenny puchar angielski. Wreczenia pucharu dokonał książę Jorku, na matchu był obecny premier angielski Mac Donald wraz z innymi członkami gabinetu.

W dniu 3 maja gra Warszawa z Wilnem. Warszawa wystawiła skład o wiele lepszy niż na matchu z Łodzią. Skład następujący: Akimow (Leg.), Zoller (Leg.), Czajkowski (Pol.), Wójcik (Leg.), Loth I (Pol.), Amirowicz (Leg.), Zantman (Pol.), Loth II (Pol.), Grabowski (Pol.), Tupalski (Pol.), Soboła (Leg.).

Dnia 3 i 4 maja grają Turyscy w Radomiu z tamtejszymi Czarnymi Turyscy wyjeżdżają w następującym składzie: Werbiński, Kehl, Stencel, Kubik St., Hermans, Kahan, Zecen, Koszade, Magin, Frydman II, Kozłowski. Jak z powyższego widać Turyscy wyjeżdżają w swym najlepszym składzie.

W niedzielę, dnia 4 maja o godz. 5 popoł. na boisku D.O.K. nr. 4, gra L.T.S.G. I—Hakoah I.

Wino eklezjasty a myszy prof. Pawłowa.

„Oicowie jedli niedoitrzane wino zrona, a dzieciom ciernia zebv”. Tak wołał eklezjasta na kilka tysiecy lat przed Lamarakiem i Darwinem.

Problemat dziedziczności interesuje ludzi od najdawniejszych już czasów. W jakim stopniu dziedzicz się nabyte cechy charakteru? Jest to zagadnienie po dziś dzień zupełnie niewyjaśnione.

Podczas ostatniego kongresu fizjologicznego, biolog rosyjski, profesor Pawłow, wniósł nieco światła w te tajemnicze dziedziny.

Profesor Pawłow wyuczył myszy, by przechodziły po ziarnie na dzwonek dzwonka. Tak, że dla tej gromadki zwierząt dźwięk był równoznaczny z pojęciem o nasytciu żołądka.

Po kilkudziesięciu próbach myszy odpowiadały natychmiast.

Ale najciekawsza jest okoliczność, że następne pokolenie odpowiadało już z większą, iakby naturalną łatwością. Ilość niezbędnych seansów była znacznie mniejsza.

Dla trzeciego pokolenia ilość seansów zmniejszyła się do trzydziestu. Pawłow wywnioskował z tego, że zdolność szybkiego porównania była u myszy dziedzicznie nabyta!

Konsekwencje tego doświadczenia są bardzo daleko idące.

Już przed Pawłowem czyniono próby przeniesienia z pokolenia na pokolenie cech morfologicznych czyli ułomności sztucznie nabytych. W tem celu Weissmann obciął dwudziestodwum generacjom myszy ogony w nadziei, że potomstwo zachowa te cechy.

Ale żadna z 1502 myszy, które się urodziły nie wykazała nawet śladu kalectwa.

Czyli — kalectwo nabyte nie jest dziedziczne!

Natomiast zostało skonstatowane, że odporność na niektóre choroby i trucizny przechodzi na potomstwo.

To też kilka żmii, które zostały systematycznie alkoholizowane, zrodziły już w trzeciej generacji jednostki zdegenerowane.

I w ten sposób sprawdzają się słowa eklezjasty!

Łatwo jest w ten sposób spóstrzec gradacie w dziedziczeniu właściwości nabytych.

1) Własności morfologiczne nie są dziedziczne.

2) Zmiany w składzie i odporności krwi przenoszą się na dwa lub trzy pokolenia.

3) Zaś właściwości intelektualne przenoszą się na nieskończoną ilość generacji.

Konkluzja z tego jest bardzo łatwa. Przedewszystkiem:

Kalectwa przypadkowe dotyczą tylko nas. Ograniczona odpowiedzialność.

Następnie: własności krwi (alkoholizm, syfilis) obchodzą również nasze potomstwo. Nasza odpowiedzialność przechodzi tu poza granice naszego istnienia.

Nareszcie: wychowanie i ćwiczenie umysłu przechodzi na naszych potomków.

Czyż nie znamy rodzin artystów, w których zdolności, a nawet geniusz przechodzą z pokolenia na pokolenie?

To też naszym obowiązkiem w stosunku do potomstwa jest ćwiczenie umysłu i wszelkich sił naszego organizmu.

Jej to naszym obowiązkiem, a także wielką przyjemnością!

Bo czyż nie oznacza to, że tworzymy nie tylko ciało ale i ducha?

J. Cabrerets.

Ekscentryczny testament.

Ameryka jak i Anglia znane są z oryginalnych testamentów, iakie pozostawiają niektórzy obywatele.

Do takich testamentów należy zaliczyć pozostawiony niedawno przez pewnego pensjonowanego urzędnika, który mieszkał w małym miasteczku.

W testamencie swym, napisanym na cztery lata przed śmiercią, maniak ten w następujący sposób dzieli swój majątek:

Dla dwóch siostrzeńców zamieszkałych w Szkocji po szylingu. Suma ta ma być wypłacona w najdrobniejszej monecie pensowej. Dla p. X. sieroty, którego wychowałem i który nie umiał odczytywać dobrodziejstw — jeden szyling w znaczkach pocztowych. Innemu krewnemu oryginalnie

zostawia również jednego szylinga i pół albumu z fotografiami familiinymi.

Zaś reszta majątku (pokaźna suma) przypada siostrzeńcy, ale pod warunkiem, że nie będzie miała nic wspólnego z pewnym młodzieńcem, nazwisko którego, wymienione jest w testamencie.

Dokument ten jest dosyć oryginalny, ale nie wytrzymuje porównania i innym napisanym trzy lata temu testamentem, który pozostawił pewien kupiec w Midland.

Zapisuje on cały swój majątek (72.000 funtów) córce, pod warunkiem, że naychmiał po otrzymaniu spadku kupi za 3 i pół pensa po rządny sznur konopny i ofiaruje go matce, która „będzie wiedziała, jak powinna z niego skorzystać!”

ALBERT-JEAN.

Błękitny człowiek.

Simona Rouanel spytala nieśmiało:

— Powiedz mi Piotrze, czy dzieci nasze nie odziedziczą twej barwy?

Piotr Locard, naręczony jej, zapłtał znow z kolei:

— Dlaczego pytasz o to?

— Myśle o naszych przyszłych dzieciach. Zdecydowałam się, że poślubię człowieka o niebieskiej cerze, aby mieć błękitne dzieci.

— O, nie, na to się nigdy nie zgodzę!

— Uspekóś się. Wszyscy lekarze, którzy mnie badali, uznali tę drożdżkę, że fenomen ten nie jest dziedziczny.

Simona spojrzała uważnie na twarz naręczonego i rzekła w zamysleniu:

— To dziwne! Locard był cały błękitny... Ani jeden cal ciała jego nie wykazywał białej, naturalnej barwy skóry ludzkiej.

Był niebieski, niebieski, iak lazur południa, iak skóra rekina.

iak atrament niebieski! Gdy zwykły śmiertelnik zdobywał chleb swój w pocie czoła, Locard żył wygodnie i dostatnio tylko z tego, że był błękitny.

Fakultet medyczny, mając na widoku przyszłą sekcję anatomiczną, wypłacał Locardowi pensję dożywotnią i czynił mu wszelkie możliwe ulgi.

— Obowiedz mi iak się to stało, że skóra twoja nabrała błękitnej barwy — prosiła Simona.

— To była dziwna historia — rzekł Locard. — Pewnego dnia, liczyłem wtedy lat dwanaście, czy trzynaście, zauważyłem na dłoni prawej reki niebieskie plamy. Musze dodać, że dotychczas byłem zupełnie normalnego koloru, że skóra moja nigdy się nie różniła od skóry innych kolegów.

Po kilku dniach całe prawe ramię było już błękitne, potem zblekitniało lewe i reszta ciała.

— Cóż powiedzieli lekarze?

— Cóż mogli powiedzieć?

— Zieźdzali się ze wszystkich kątów Europy, a nawet z Ameryki. Zrozumiałem odrazu, iakie korzyści mógłbym z tego czerpać... Zamiast płacić im, kazałem sobie płacić i żyłem z tego nie tylko bar-

SKARBY KRÓLA DAWIDA.

Chociaż archeologia jest nauką poważną, stała się jednak po dokonanych ostatnio w Egipcie odkryciach — modą. Zwłaszcza w Anglii, wielu ambitnym badaczom nie dają spokoju laury zmarłego lorda Carnawona. Właśnie donoszą pisma angielskie o wyprawie lorda Maca Allistera do Palestyny, której gleba przetrwała zostanie wzdłuż i w szerz w poszukiwaniu biblijnych pamiątek.

Maca Allister rozpoczął swoje poszukiwania od grobu króla Dawida. — Udało mu się bowiem stwierdzić, gdzie spoczywała zwłoki jednego z największych królów Izraela, mianowicie w pobliżu pasma górskiego Ofel.

Prace są już rozpoczęte, postępują jednakże bardzo powoli naprzód, gdyż ludność tubylcza wszelkimi sposobami usiłuje przeszkodzić robotnikom. Niejednokrotnie dochodzi do krwawych walk. Arabowie uważają przedsięwzięcie angiolków za świętokradztwo. Traktują jednak całą sprawę nie tylko ze stanowiska religijnego. Ważnym powodem niechęci są tu także kwestie natury politycznej, angieli bowiem nie pierają w Palestynie ruch narodowy i państwowy żydów.

Maca Allister nie ma jednak zamiaru ustąpić i znalazł skuteczny sposób na fanatyzm ludności, bo wypłaca obywatelom sumy pieniężne za araby, zamieszkałym w pobliżu Ofel.

Maca Allister jest przekonany, że w grobowcu Dawida znajdują się o wiele cenniejsze przedmioty, niż w grobowcu Tutankhamena.

Według historycznych zapisów, już za czasów makabeuszów część skarbów użyto na cele powstające, ale chociaż zabrano z grobowca tylko dziesiątą część to jednak podobno wywieziono aż 200 wozów naładowanych złotem i srebrem.

Lord Allister zamierza wykopać skarby użyć na kolonizację w Palestynie.

NAJCIENIEJSZA TKANINA.

W muzeum Indian House w Londynie, znajduje się sztuczka muślinu, utkane ręcznie w m. Dacca, w Indiach, z nici tak cienkich, że funt tych nici mierzy 116 mil ang. długości.

Muślin ten, położony na trawie i zwilżony przez rosę, staje się zupełnie niewidoczny. Hindusi nazwują tę tkaninę malowniczo „utkanem powietrzem”, używaną zaś jest na welony.

Wprawdzie w Anglii zdołano wyrobić maszynowo nic tak cienką, że funt jej mierzy 167 mil ang. z nici tej jednak nic nie można utkać.

Po kilku tygodniach Piotr był zupełnie biały, iak wszyscy inni ludzie.

Dzienniki roztrząbiły wiadomość tę po całym świecie. Lekarze nie płacili już złamanego szelaga.

Simona nie ubierała się już u pierwszorzędnych krawców. — W domu zapanował niedostatek, gdyż Piotr nie umiał zarabiać. — Czynnici starania, ale nie umiał pracować. Simona poczęła mu czynić wyrzuty. Uznała zmianę barwy jego skóry za iakieś złośliwe figiel losu i czuła o to żal do męża, iakdyby w czemkolwiek zawiódł jej zaufanie.

Nie był już niebieskim człowiekiem, nie był już fenomenem, którego podziwiał świat, nie był znakomitością. Był nudzarem!

Życie domowe stało się nieznośne. Zasoby pieniężne wyczerpywały się z każdym dniem. Trzeba było odebrać dzieci z liceum i oddać je do krawca, na naukę.

Simona szyla sobie sama swe suknie, a Piotr coraz bardziej podupadł na zdrowiu i humorze.

Nareszcie zupełnie się rozchorował i po kilku tygodniach oddał Bogu ducha.

— Bieleje — krzyczał Piotr i młotał się w rozpacz po pokoju.

— Bieleje — krzyczał Piotr i młotał się w rozpacz po pokoju.

POJEDYNEK PRZEZ PROKURĘ.

Właściciel firmy handlowej w Murcji L. Castorra, napisał list w sprawie kupieckiej do zupełnie sobie nieznanego niejakiego M. Ibalas'a prowadzącego interes w Barcelonie. W odpowiedzi otrzymał pismo w tonie, który uznał jako obraźliwy. Castorra drogą listowną wyzwał niegrzeczności korespondenta na pojedynek, obowiązując się zjechać ze świadkami na miejsce wskazane. Gdy Ibalas uważał za stosowne wyzwanie pominąć milczeniem, C. napisał do pewnej firmy barcelońskiej o informację dotyczącą teje osobistości.

Odpowiedziano, iż I. jest byłym oficerem armii hiszpańskiej, że zjechać się na handlu, lecz z powodu swego charakteru nie cieszy się sympatią w mieście. Otrzymałszy powyższe informacje C. zagroził Ibalasowi, iż sam przyjedzie do Barcelony i o jego tchórzostwie zawiadomi korpus oficerski jego dawnego pułku.

W kilka dni po wysłaniu listu C. otrzymał telegram: „Przyjadę do Murcji”. Istotnie przyjechał mężczyzna zadzierny, przwił warunki starcia na szpad i przywioził sekundanta małego, który zezadzał się na wszelkie stawiane przez stronę przeciwną pro pozycje.

W przeddzień spotkania, w poczekalni hotelu, w którym Ibalas zamieszkał, pomiędzy nim a majorem miejscowego pułku zaszła hałaśliwa scena: w mniemanym kupcu major poznał fachowego nauczyciela fechtunku, który niedawno był instruktorem w szkole piechoty, lecz za iakieś nieczyste sprawki został stamtąd wydalony. Poznały przez majora zapierał się znajomości z nim i dopiero wdanie się policji dyskredytowało namiętne pojedynkowanie. Falszwy Ibalas dostał się do aresztu, prawdziwemu zaś C. wytoczył sprawę o chęć usmiercenia go przy pomocy fachowego przedziurawiacza skór.

POGRZEB KRAŻOWNIKA.

Zgodnie z uchwałami waszyngtońskimi, tyczącymi się ograniczenia uzbrojeń na morzu, Australia miała zmniejszyć swą flotę wojenną o jeden z krażowników.

Uchwałę tę wykonano uroczystości dnia 12 kwietnia na oceanie Spokojnym, w pobliżu portu Sydney.

Skazany na zagładę krażownik bojowy „Australia” o 19.000 tonn pojemności, przeholowano na odległość dwudziestu mil morskich od wybrzeży australijskich, pod eskortą sześciu okrętów wojennych i specjalnej eskadry służbowej, pod dowództwem admirała sir Fredericha Fielda.

Pokład skazanego krażownika pokryte były kwiatami i wieńcami, a gdy olbrzym zanurzył się w głębiny oceanu, krażono nad nim eskadra samolotów zarzucała jeszcze tonący okręt wiazankami kwiatów.

SZMARAGD JEST MODNY.

Dzięki zapobiegliwości francuskiego ministerjum handlu i przemysłu, Paryż stał się po wojnie centralą, zaopatrującą świat cały w drogocenne kamienie i perły. W rekach francuskich znajduje się prze ważna część połowu pereł w Tahiti, w Kolumbii i na oceanie Indyjskim. Również i pola szmaragdowe znajdują się niemal wyłącznie w rekach francuskich.

W obecnej porze pracuje w przemyśle szlifierskim około 10 tysiecy robotników, a dochody czerpane z tego źródła są istotnie imponujące.

W roku ubiegłym importowano do Francji drogich kamieni w stanie surowym za sumę 45 milionów franków, eksportowano zaś za dwa miliardy franków.

Jedynie jeszcze holenderskie szlifierne diamentów konkurują z Paryżem.

Najmodniejszym kamieniem w tej chwili jest szmaragd. Francia posiada go bowiem natłoczoną, a Paryż dyktuje modę całemu światu.

ZNIESIENIE TYTUŁÓW PAPIESKICH WE WŁOSZECH.

Prezes ministrów włoskich, Musolini, wydał rozporządzenie, na mocy którego połowa przynajmniej włoskich tytułów książęcych, hrabiów lub baronów, będzie musiała wywrzeć się tych tytułów pod groźbą zapłacenia 5.000 lirów grzywny.

Rozporządzenie to tyczy się zwłaszcza tytułów papieskich, udzielonych po 1870 r., t. j. po utracie przez Stolicę apostołską niezależności politycznej wskutek zajęcia Rzymu przez wojska włoskie. Obecny rząd włoski, wychodząc z zasady, że wszelkie tytuły i oznaczenia, udzielane obywatelom włoskim, muszą być potwierdzone przez królewski rząd włoski, uznaje, iż tytuły, używane bez tego potwierdzenia, są nieprawne.

Dr. S. Kantor
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i włosów.
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej.
Godz. przyjęcia: od 8-2
6-8 w. Dla pań: 5-6.

Dr. med. BRAUN
Pofudniowa 23
Specjalista chorób skórnych i wener.
Przyjmuje 1-3 i 5-8.
Panie 4-5.